

„Artysta. Opowieść o moim ojcu”

Wyjątkowa zbieżność, jeśli chodzi o porę roku, a zwłaszcza miesiąc. Wszak maj to chyba najbardziej kolorowy miesiąc, pełen miłości, nadziei i wiary, że będzie lepiej. Właśnie tak odbieram opowieść Wojciecha Manna. Jego wspomnienia o ojcu pełne są miłości, szacunku, podziwu i dumy. Uczucia te autor wyraża subtelnie, a jednocześnie tak zwyczajnie, po ludzku. To czytelnik musi przetłumaczyć sobie te wszystkie niuanse na swój własny język, powspominać własne przeżycia związane z ojcem (rodzicami). Jesteśmy różni, nasze ludzkie rodziny - niepowtarzalne, a jednak często czytając tego typu wspomnienia – porównujemy i zaskakują nas fakty, że przecież coś podobnego przeżywalіśmy my sami, że w jakimś stopniu nasi ojcowie, niezależnie od statusu (ogólnie pojętego), byli podobni.

Czy Kazimierz Mann był dobrym ojcem? Nie mnie (nam) to osądzać. Z pewnością starał się. Wiemy z własnego doświadczenia, że czasem najlepsze chęci nie idą w parze ze skutkiem. Zdarza się, że tatusiowie chcąc sprawić dziecięciu przyjemność, radość - zaliczają wpadkę... Każdy z nas przez coś takiego przeszedł, zwłaszcza w dzieciństwie, później jednak jako dojrzałe ludzie wspominamy to z rozrzewnieniem, czasem rozbawieniem.

Kazimierz Mann był przede wszystkim artystą, co zresztą podkreśla tytuł.

Nie znam się na malarstwie, a z racji pomieszkiwania na prowincji, nie miałam możliwości, także czasu na rozwijanie wiedzy na ten temat, ale w czasie studiów w Krakowie, w niedzielne popołudnia bywałam w Pałacu Sztuki na Placu Szczepańskim na okolicznościowych wystawach.

Zamieszczone we wspomnieniach fotografie obrazów i obrazków Kazimierza Manna po prostu mi się podobają! Te kolory – majowe, ten ruch, ta różnorodność tematów! No i różnorodność stylów. Proszę się nie śmiać z tych dyletanckich wzruszeń, ale te kolorowe plamki, te mocne czarne obwódki i wreszcie moje ulubione: klasyczne portrety! Starannie wykonane. Lubię patrząc na te niezwykle twarze z różnych zresztą epok, snuć domysły kim jest ta kobieta, o czym myśli w momencie, gdy pędzel mistrza utrwala ją na płótnie?

Często, sylwetki kobiece są jakby niedokończone, a jednak pełne życia, pomimo oczu bez źrenic. Stroje z epoki! Cudowne! Te kapelusze! Parasolki! I co uderza na wielu obrazach; łabędzie szyje...

Kazimierz Mann wykonywał ilustracje do książek dla dzieci i te są pełne wdzięku. Dla dorosłych również, ale z przeproszeniem pana Wojciecha M. - tej ilustracji do „Don Kichota” nie powiesiłabym w moim pokoju. Przepraszam!

Pocztówki! Przeważnie o tematyce ludowej. W czasie wojny sposób na zdobycie środków do życia, po wojnie wpędziły artystę w gehennę stalinowskiego więzienia. Co to za kolaboracja? Tak jednak było i pomyślałam, że miałam szczęście, bo mój ojciec produkował chałupniczo ozdoby choinkowe, które w okresie przedświątecznym szły jak przysłowiowe świeże bułeczki. To były grosze, ale te grosze to był chleb!

Na koniec: polecam książkę Wojciecha Manna wszystkim wrażliwym na kolor, piękno ludzkiej twarzy, baśniowy świat, zapomniane obrzędy i obyczaje. Teksty Wojciecha Manna wprowadzają w świat dzieciństwa, obrazy Kazimierza uspokajają.

Panie Wojciechu Mann! Pana ojciec był wielkim artystą, a Pan napisał cudowną książkę!